

**TEATR
LUDOWY**



**N O W A
H U T A**

S E Z O N 1968/1969

**DROGA WIODŁA
PRZEZ NARVIK**

Dyrektor i kierownik artystyczny: IRENA BABEL



KSAWERY PRUSZYŃSKI, wybitny publicysta i prozaik okresu międzywojennego, urodził się w 1907 r. na Wołyniu. Związany pochodzeniem i poglądami z polską tradycją ziemiańsko-szlachecką, zajmował jednocześnie samodzielne i krytyczne stanowisko wobec palących problemów swojego czasu. Jako korespondent „Wiadomości Literackich” przebywał w 1936 roku w walczącej Hiszpanii, którego to pobytu plonem była książka „W czerwonej Hiszpanii”. Inne jego książki reportażowe i publicystyczne to „Sarajewo 1914 — Szanghaj 1932 — Gdańsk 1932?” i „Podróż po Polsce”.

Po klęsce wrześniowej zaangażował się w szeregi armii polskiej we Francji i uczestniczył w kampanii norweskiej. Następnie przebywał w Moskwie i Kujbyszewie jako pracownik dyplomatyczny rządu gen. Sikorskiego. W 1944

roku brał udział w walkach na froncie zachodnim. Po zakończeniu wojny powrócił do kraju. W latach 1945—50 był posłem Polski w Holandii.

Równocześnie kontynuował pracę publicystyczną i pisarską, której plonem były polemiczne wystąpienia w sprawie przyczyn klęski wrześniowej („Książka ponurych niedopowiedzeń”, „1000 mil od prawdy”), reportaże wojenne, a przede wszystkim powieść „Droga wiodła przez Narvik” oraz zbiory opowiadań „Trzynaście opowieści” i „Karabela z Meschedu”. Z temperamentem wytrawnego reportera i narracyjną swadą nakreślił w nich obraz żołnierskich i tułaczych losów polskiego wychodźstwa wojennego. Swym poglądom historyczno - politycznym dał wyraz w pracy „Margrabia Wielopolski”.

Zginął w katastrofie samochodowej 13. VI. 1950 roku.

Kierownik literacki: JERZY BROSZKIEWICZ

KSAWERY PRUSZYŃSKI

(przedmowa do powieści
„Droga wiodła przez Narvik”)

Nie jest to ani historia, ani kronika, ani pamiętnik, ani reportaż. Bardziej niż prawdę ścisłą działań wojennych pragnęła owa opowieść oddać prawdę najściślejszą procesów myśli, przemian duchowych, nastrojów, jakie narosły w huku armat na dalekiej północy. Wzięła sobie za zadanie wypowiedzenie na teraz i na potem tego, co myślało, czym się trapiło, o co walczyło, nad czym bolało, w czym pokładało nadzieję owo młode pokolenie, które do tej armii poszło poprzez granice, góry, lasy, owi ludzie z Francji, żołnierze. Chciałbym, aby na tych kartach i w tych rozmowach ukazali swe najbardziej ważne myśli. Wtedy bowiem opowieść spełniłaby swoje zadanie.

Ksawery Pruszyński

NARVIK — ważny, niezamarzający port w północnej Norwegii. W czasie II wojny światowej, w kwietniu 1940 roku został opanowany przez wojska niemieckie, które od niego rozpoczęły inwazję na Norwegię. W kilka dni później rozpoczęło się tam lądowanie oddziałów korpusu ekspedycyjnego wojsk sojuszniczych, w skład których wchodziła polska SAMODZIELNA BRYGADA STRZELCÓW PODHALANSKICH, stanowiąca jednostkę armii polskiej we Francji w czasie II wojny światowej. Utworzona została na początku 1940 roku we Francji z istniejących już dywizji oraz z ochotników — rekrutujących się głównie spośród emigrantów, bądź potomków emigrantów polskich we Francji oraz z żołnierzy, którym po klęsce wrześniowej udało się przejść przez granicę. Dowódcą został generał Szyzko-Bohusz.

Przez ponad miesiąc w rejonie Narviku toczyła się zacięta batalia, zakończona opanowaniem Narviku przez wojska sojusznicze. W walkach tych szczególnym bohaterstwem odznaczyli się żołnierze Brygady Strzelców Podhalańskich, zyskując najwyższe uznanie dowództwa wojsk sprzymierzonych oraz społeczeństwa norweskiego. Straty, jakie poniosła Brygada w czasie kampanii norweskiej, sięgają liczby 70 poległych, 130 rannych i 13 zaginionych.

W związku z sytuacją na froncie francusko-niemieckim w czerwcu 1940 roku Narvik został ewakuowany, a członków polskiej Brygady włączono do jednostek armii francuskiej walczącej w obronie Francji. Po upadku Francji pozostającym przy życiu żołnierzom Brygady Strzelców Podhalańskich udało się przedostać do Wielkiej Brytanii.

JAN MEYSZTOWICZ

DO PROGRAMU SZTUKI
„DROGA WIODŁA PRZEZ NARVIK”

„Droga wiodła przez Narvik” to jedyna powieść w bogatej twórczości Ksawerego Pruszyńskiego. Ta forma literackiego wyrazu nie odpowiadała jego talentowi pisarza i temperamentowi publicysty, jednego z pierwszych w Polsce mistrzów „wielkiego reportażu”. Toteż „Droga wiodła przez Narvik” jest powieścią o słabej konstrukcji i stosunkowo słabo okraszonym wyobrażnią toku narracji; jest raczej zbeletryzowaną panoramą kampanii norweskiej i psychiczną autopsją żołnierzy Brygady Podhalańskiej. W pełni natomiast błyszczy w niej sztuka słowa. Niejedną jej kartą pozostanie wśród najpiękniejszych w prozie polskiej. Występuje w niej za to z całym rozmachem publicystyczny pazur autora, poczynając od tytułu książki, będącego syntezą stanu ducha i znaków zapytania nurtujących obolałą po klęsce wrześniowej świadomość „Podhalań”.

Przystępując do scenicznej adaptacji tego dzieła Jan Skotnicki stanął przed niełatwym zadaniem. Co uczynić przewodnim motywem sztuki, skoro czyste powieściowe walory książki są ograniczone, a jej opisowość i inne wartości formalne nie nadają się do ujęcia w formę sceniczną? Sądzę, że autor adaptacji znalazł trafne i frapujące widowiskowe rozwiązanie: wydobyl i ukazał dramat wart w nurcie publicystycznym książki. Przy czym udało mu się względnie nie tylko historyczne aspekty tego dramatu, ale i postawić pytanie — oraz dać na nie pośrednią odpowiedź harmonizującą z dziełem i z życiem Pruszyńskiego: czy wypowiediane przez bohaterów sztuki wątpliwości i tęsknoty zachowały cechy

nieprzemijającej aktualności, zwłaszcza w oczach tego pokolenia w Polsce, dla którego II wojna światowa i jej problematyka to relikty przeszłości niezbyt odległej w czasie lecz dalekiej w kontekście dzielących nas od tego czasu wydarzeń. Ta moja ocena, a raczej odczucie, legitymuje się i tym, że lat temu bez mała trzydzieści należałem do „podchorążych z Coetquidan” i do żołnierzy Brygady Podhalańskiej.

Nikt z nas, bez względu na niezwykle szeroką gamę zawodów, doświadczeń i stopni wykształcenia, jaka cechowała Brygadę Podhalańską, nie wyobrażał sobie zbiorowej powojennej przyszłości, nie miał wizji nawet przybliżonej, a tym bardziej konkretnej, jaką będzie Polska, o którą walczyliśmy instynktownie, bez wysublimowanych pobudek, jak się po prostu broni życia istoty najbliższej.

Nie ma takiej wizji w książce Pruszyńskiego, chociaż był obdarzony wyobraźnią historyczną i bez mała sejsmograficzną wrażliwością na podziemny jęszcze nurt wydarzeń. Wszak był w dwa lata później pierwszym w Anglii publicystą, który napisał, że terytorialny kształt Polski rysujący się na mrocznym horyzoncie dziejowym nawiąże nie do pozostałości I Rzeczypospolitej na wschodzie lecz do Bałtyku i dzisiejszych naszych granic.

W książce „Droga wiodła przez Narvik” występuje natomiast intuicyjnie odczuty przez autora, ale i wynikający z całej jego moralnej postawy i intelektualnej osobowości, inny pokrewny motyw, jakże często później, po wojnie, falszowany lub zapoznany a dzisiaj dla wszystkich chyba oczywisty: że wspólnie

PRAPREMIERA

KSAWERY PRUSZYŃSKI
DROGA WIODŁA
PRZEZ NARVIK

Adaptacja: JAN SKOTNICKI

Reżyser: JAN SKOTNICKI

Scenografia: MARIAN GARLICKI

Muzyka: PIOTR KOPROWSKI

Asystent reżysera: JÓZEF HARASIEWICZ

O B S A D A:

Karin	— DANUTA JAMROZY
Ziemiański	— JAN GÜNTNER
Czczel	— TADEUSZ WŁUDARSKI
Kapitan	— JERZY SOPOĆKO
Porucznik	— STEFAN RYDEL
Gruda	— EDWARD RĄCZKOWSKI
Humeny	— JAN KRZYWDZIAK
Kettler	— JERZY SCHEJBAL
Michalek	— MIECZYSLAW FRANASZEK
Stalica	— RYSZARD MAYOR
Kukurutz	— JOZEF WIECZOREK
Gromnica	— LECH BIJAŁD
Socha	— JANUSZ RAFAŁ NOWICKI
Książd Król	— ZDZISŁAW KLUCZNIK
Banaś	— STANISŁAW MICHNO
Stecki	— ANDRZEJ WIŚNIEWSKI
Plużański	— JÓZEF HARASIEWICZ
Sanitariusz	— BRONISŁAW CUDZICH
Telegrafista	— TADEUSZ BRICH
Gallen	— ZYGMUNT MALANOWICZ
General	— TYTUS WILSKI

PRAPREMIERA: CZERWIEC 1969 R.

ta celów nie zawsze jest dla wszystkich uczestników „drogi” tak widoczna, jak się to ex post, w zleję czy dobrej wierze, wydaje, że do wspólnego celu prowadzić mogą różne drogi, że ważne jest nie tylko gdzie, ale i jak się idzie. Ten motyw został uchwycony i nie tylko plastycznie ale i przekonywująco podany w adaptacji scenicznej i, jak mi się wydaje, stanowi właściwy kościół sztuki. I wreszcie — Karin. Rola w książce i w sztuce epizodyczna ale potrzebna i urastająca do rozmiarów symbolu. Ta dziewczyna nie o Polsce i Polakach nie wie, nie rozumie, co do niej mówią, sama przemówić do nich inaczej jak własną tylko obecnością nie potrafi, zaledwie rozumie, skąd się w Norwegii wzięli i po co. Jakże inna jest zatem od polskich kobiet, w kraju czy gdziekolwiek je losy wojny zaniósł. Pruszyński wprowadził Karin chyba nie tylko dlatego, że mu była potrzebna do incydentu z Ziemiańskim. Karin błądząca jak piękne widmo na tle frontu, cierpienie i śmierć jest uosobieniem urody życia, przypomina, że nawet w brutalnej czy odrażającej rzeczywistości ukazując się — i warto go szukać i widzieć — rąbek poezji życia. Czytając sztukę Jana Skotnickiego sięgnąłem, niejako automatycznie, myślą do tamtych lat. I odnalazłem w tej sztuce jeszcze jeden motyw, który wydaje mi się charakterystyczny i dla książki Pruszyńskiego i dla sztuki Skotnickiego: jest nim tajemnica polskości. Motyw ten był bliski sercu i formacji psychicznej Pruszyńskiego, który pochodził z obszarów dawnej I Rzeczypospolitej i wychowany był w tradycjach wielonarodowościowych i wielowyznaniowych nasiąkniętych polską kulturą. Otóż Brygada Podhalańska

była zbieraniną przeważnie ochotników, ludzi pochodzących ze wszystkich części Polski przedwojennej oraz z emigracji zarobkowej z Europy zachodniej, przeważnie z Francji, i to całej Francji, a więc już w znacznej mierze reprezentujących jej prowincjonalne odrębności. Ale byli wśród żołnierzy Brygady i emigranci zza oceanu, byli Polacy rezydujący dla różnych powodów w różnych krajach, byli ochotnicy z brygad międzynarodowych w Hiszpanii, byli ludzie o nazwiskach niemieckich, białoruskich, litewskich, byli tacy, którzy Polaki w ogóle nie znali lub wiedzieli o nich niewiele ponad to, że się tam urodzili, byli tacy, którzy mówili kiepską polszczyzną lub z takim czy innym cudzoziemskim akcentem. Nie myśleli i nie czuli *unisono*. Odwrotnie, reprezentowali najróżniejsze odmiany ludzi i losów, mentalności i poglądów, emocji i pragnień. Sama ich obecność w brygadzie była nieraz dziełem przypadku. A jednak łączyła ich trudna do zdefiniowania, tym bardziej, że reagowali na ogół z niechęcią na patos górnolotnych, trącających „krzepa” hasel, więź wspólnej „drogi” wiodącej do Polski przez Narvik. Droga okazała się o wiele dłuższa i trudniejsza, niż się to w 1940 r. wydawało. Nie wszyscy przebyli ją do końca. Niejeden poległ, jak Czczel, niejeden odpadł, lub nawet zawrócił. Dzisiaj, po trzydziestu latach od wybuchu II wojny światowej, oglądamy sztukę noszącą ten sam tytuł co powieść Pruszyńskiego na scenie teatru w Nowej Hucie — miastysymbolu naszego powojennego dorobku — i wiemy, że droga wiodąca do Polski Ludowej była drogą prowadzącą do celu.

Jan Meysztowicz



19

OSSIP ZADKINE

WIELKA KARTAGINA PROWADZIŁA TRZY WOJNY
PO PIERWSZEJ BYŁA JESZCZE POTEŻNA.
PO DRUGIEJ — JESZCZE ZAMIESZKAŁA.
PO TRZECIEJ — NIE MOŻNA JUŻ BYŁO JEJ ODNALEŹĆ.

BERTOLT BRECHT

Władysław Broniewski

DROGA

Ksaweremu Pruszyńskiemu

Droga wiodła z daleka, droga wiodła przez Narvik.
Do Warszawy, Lwowa i Wilna, do Wisły, Bugu
i Narwi.
Wiadomo, że nie zginęła. Wiadomo: póki żyjemy...
Podchorąży, dowódco drużyny, uważaj na erkaemy.
Droga wiodła przez fiordy, droga wiodła przez
śniegi,
Przez Węgry i Bukowinę, przez Wogezy, Szkocję
i Egipt.
Wiodła przez tundrę i tajgę, przez stepy kirgiskie
z Rosji,
Na drodze, na drodze dalekiej w walce żołnierze
wyrośli.
Podchorąży, dowódco drużyny, nie ma śmierci,
jest rozkaz.
Każda mogiła — to okop, każdy trup — to
drogowskaz.
Pilnie szukaj kierunku. Poprzez fiordy i śniegi
Droga wiedzie do Polski ze wszystkich na świecie
Norwegij.
Nad tą drogą już leci pieśń moja mściwa i gniewna,
Na ziemię przez wroga zdeptaną, do Warszawy,
Krakowa i Gniezna,
Aż się od krwi niemieckiej Wisła czerwienią
zabarwi,
Aż się w zwycięstwie zagubi droga przez Moskwę
i Narvik.

Moskwa, we wrześniu 1941

TROCHE O TEATRZE LUDOWYM

W sezonie 1968/69 na siedem sztuk granych Teatr Ludowy dał trzy prapremiery sztuk polskich autorów współczesnych: „Ballada wigilijna” Ernesta Brylla, „Filip z prawdą w oczach” Janusza Krasińskiego, „Droga wiodła przez Narvik” Ksawerego Pruszyńskiego w adaptacji Jana Skotnickiego.

W plebiscycie Dziennika Polskiego na najpopularniejsze przedstawienie sezonu Teatr Ludowy otrzymał drugie miejsce za „Balladę wigilijną” Brylla.

W dniach Rzeszowa (9—16 czerwca) Teatr Ludowy na scenie Teatru im. Siemaszkowej w Rzeszowie zagrał „Śluby panięskie” Fredry w reżyserii Ireny Byrskiej, scenografii Barbary Stopki.

Dnia 21 maja br. Teatr Ludowy wystąpił we Wrocławiu w ramach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych, na który został zaproszony z „Balladą wigilijną” Brylla.

Agnieszka Osiecka napisała specjalnie dla Teatru sztukę muzyczną opartą na motywach współczesnej poezji greckiej i na pieśniach greckiego kompozytora Mikisa Theodorakisa, twórcy muzyki do filmu „Grek Zorba”.

Aktor Teatru Ludowego Zygmunt Malanowicz na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Cannes reprezentował film polski jako główny bohater wyświetlanego tam nowego filmu Andrzeja Wajdy pt.: „Polowanie na muchy”. Zygmunt Malanowicz aktualnie gra na scenie naszego Teatru rolę Jagona w „Otellu”.

Zaplecze Teatru, w którym oprócz warsztatów znajdzie się mała scena, zostało już wzniesione do trzeciego piętra i przykryte dachem.

W REPERTUARZE TEATRU

ALEKSANDER FREDRO

„ŚLUBY, PANIENSKIE”

Reżyser: Irena Byrska

Scenograf: Barbara Stopka

JAN VLADISLAV

„ZNALEZIONY KUFER”

Reżyser: Jerzy Sopoćko

Scenograf: Marian Garlicki

Muzyka: Stanisław Radwan

JANUSZ KRASIŃSKI

„FILIP Z PRAWDĄ W OCZACH”

Reżyser: Irena Babel

Scenograf: Joanna Braun

Muzyka: Zygmunt Konieczny

WILIAM SZEKSPIR

„OTELLO”

Reżyser: Bogdan Hussakowski

Scenograf: Krystyna Zachwatowicz

Muzyka: Włodzimierz Szczepanek

W PRZYGOTOWANIU:

CARLO GOLDONI

„MIRANDOLINA”

Reżyser: Irena Babel

Scenograf: Krzysztof Pankiewicz

Inspicjent:	— JANINA GRUDNIEWICZ
Sufler:	— MICHALINA STARCZYK

Oświetlenie	— LUDWIK KOLANOWSKI
	— LESZEK GESIOREK
Akustyk	— JAKUB DUKAŁA
Drygadier sceny	— EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej	
damskiej	— TEODORA RUCIŃSKA
męskiej	— ADAM KISZKA
Kier. prac. stolarskiej	— ZYGMUNT OSIKA
Tapicer	— WACŁAW MAJ
Prace perukarskie	— ELWIRA JARGOSZ
	— HENRYK JARGOSZ
Prace malarskie	— WŁADYSŁAW GRABOWSKI
Prace modelatorskie	— JAN ŚLIWIŃSKI

Kasa Teatru czynna na 2 godziny przed przedstawieniem. Tel. 427-66.

Teatr prowadzi sprzedaż biletów na 7 dni przed przedstawieniem. Tel. 411-83.

Przedprzedaż biletów prowadzi ORBIS w Krakowie, Rynek Główny 41.

Dojazd do Teatru z Krakowa tramwajami linii 4, 5, 15, albo autobusem pośpiesznym do Placu Centralnego, następnie dwa przystanki autobusem linii 126.

